Cena pojed. egz. 10 groszy

Demokrata

ORGAN • NARODOWO • SPOŁECZNEGO • RUCHU • MŁODYCH

Nr. 19. Toruń, 10 maja 1936 r. Rok III.

Budzimy drzemiące moce

Na marginesie Zjazdu „Jedności“ w Poznaniu

W ostatnim numerze „Demokraty“ pokrótce donosiliśmy o Zjeździe Wojewódzkim w Poznaniu. Suche sprawozdanie musimy dzisiaj uzupełnić. Refleksje bowiem, jakie Zjazd nasunął są zbyt głębokie, aby można nad niemi przejść do porządku dziennego.

Stwierdzić więc na początku trzeba, że okres zastoju — apatji organizacyjnej minął w Wielkopolsce. Wpłynęło na to szereg przyczyn. Bieda, granicząca z nędzą nauczyła już częściowo wielkopolskich robotników szukanie ratunku pod wypróbowanemi sztandarami robotniczemi. Ostatnie miesiące ubiegłego roku przyniosły ze strony Stronnictwa Narodowego atak niesłychanego „radykalizmu“. Zbierano składki na rewolucję(!!). Przyrzekano, że pierwszego stycznia zatknięty zostanie na Belwederze mieczyk Chrobrego! Zapał rósł, energja rosła, szeregi rosły, składki rosły! Minął jednak pierwszy stycznia i... nic. Dodajmy do tego jeszcze wystąpienia antystrajkowe, awantury antysemickie, które całe gromady robotników zaprowadziły do więzienia, a otrzymany splot przyczyn stopniowego, ale stałego upadku Stronnictwa Narodowego i jego „oddziałów młodych“. Nieszczery, zakłamany radykalizm na dłuższą metę utrzymać się nie da. Uświadomienie klasowe robotników przychodzi niestety z najboleśniejszej strony. Przychodzi przez skórę.

Faktem jednak jest, że uświadomienie w Wielkopolsce przychodzi. Jest to objaw pocieszający. Nie pomoże już straszenie masonerją. Klasa pracująca poznała już te kruczki.

Uświadomienie objawia się w wzroście naszych placówek i szeregów. „Jednościowcy“ wzbierają z dnia na dzień na siłach. Postęp w roku sprawozdawczym ogromny. Tendencja rozwojowa bynajmniej nie upada. Z każdą chwilą potężnieje. Przedewszystkiem jednak potężnieje duch. Zbyt długa martwota, zbyt ciężkie przejścia nagromadziły taką sumę energji, zapału, że w przyszłość możemy śmiało patrzeć.

Czynnikiem, który niewątpliwie w wielkim stopniu wpłynął na ten stan, jest zaczerpnięcie nowych sił i to przedewszystkiem przygotowanych. Koło akademickie „Jednościowców“ spełnia rolę koła referentów. Element ideowy i inteligentny wpływa na samych członków. Wślad za „Jednościowcami“ akademikami poszli „Jednościowcy“ robotnicy. Wybija się szereg młodych robotników, którzy z powodzeniem zastępują obowiązkowych dotychczas referentów z Poznania.

Placówki wykazują ożywioną działalność nazewnątrz. W szeregu wypadkach widoczny jest poprostu wyścig pracy. Ogromne znaczenie ma tutaj nasz organ „Demokrata“, który w obecnej formie doskonale spełnia swe zadanie. Prąd ideowego i szczerego radykalizmu staje się poprostu zaraźliwy. Nie głupie wykrzykiwanie tumaniących i przedewszystkiem niezrozumiałych haseł, ale przetrawione, szczere i do przekonania trafiające zasady — to może nasz największy skarb. Poprostu poziom wykształcenia ideowego podniósł się bardzo wysoko.

Dlatego Zjazd wypadł tak dobrze. Może nie tyle liczebnie, bo pogoda była fatalna, ile z punktu widzenia ideowego. Dyskusja nad sprawozdaniami i referatem stała na bardzo wysokim poziomie. Dyskutanci wykazali wielkie zrozumienie poruszonych tematów. Nie od rzeczy więc będzie niektóre z nich przedstawić.

Z wielkim entuzjazmem przyjęte zostało przemówienie kol. Wojciecha Müllera, jako tego działacza związkowego, u którego młodzi widzą piękną harmonję między hasłami a czynami, którego niezłomność i wytrwałość w urzeczywistnianiu idei narodowo-robotniczej wysoce cenią i szanują. Opinje kol. Müllera o nastrojach „dołów“ robotniczych były dla nas pokrzepieniem i zachętą, aby dalej iść po dotychczasowej jasnej i nieugiętej drodze.

To samo trzeba powiedzieć o kol. Milczyńskim, prezesie wojewódzkim N. P. R. na Wielkopolskę, który z ramienia organizacji politycznej witał Zjazd.

Ze Zjazdu naszego wynieśliśmy przekonanie, że jednak prawda i solidna praca większe znaczenie ma w „dołach“ od mędrkowania nierobów.

Dyskusja nad tą sprawą była potępieniem wielu zdrajców, postawionych bardzo wysoko. Całkowite zjednoczenie Narodowego Ruchu Robotniczego zbliża się milowemi krokami.

Innym takim tematem była kwestja współpracy z Wielkopolskim Związkiem Młodzieży Wiejskiej. Zjazd coprawda nie miał prawa podejmować w tym kierunku żadnych uchwał obowiązujących, wyraził jednak swą opinję, która ma wielkie znaczenie dla zwierzchnich władz organizacyjnych. Delegaci stwierdzili, że nic ich od „Społowców“ nie dzieli, zwłaszcza w dzisiejszych czasach. Dowodem na to może być współpraca w terenie. Opinja ta ma wielkie znaczenie. Dowodzi, że idea wspólnego demokratycznego frontu robotniczo-chłopskiego dojrzała. Wyciągnąć można z tego wniosek, że już niedługo będziemy czekali na tę chwilę, kiedy nad nami załopoce sztandar wolności.

Zjazd uczcił poległych robotników na brukach Krakowa i Lwowa. Stwierdzając, że wszystkich łączy wspólna bieda, wspólne nieszczęście. W walce o lepszy byt, „przeznaczenie“ uderzyło w robotnika. Ciężkie to ofiary.

Podniosły nastrój całego Zjazdu przeszedł najśmielsze przewidywania. Fala naturalnego odruchu, która przechodzi przez polską klasę robotniczą, największemu pesymiście każe widzieć wreszcie jaśniejszą przyszłość.

Streszczenie przemówienia kol. Felczaka, prezesa Zarządu Głównego, wygłoszonego na Walnym Zjeździe wielkopolskiej młodzieży pracującej.

Związek Młodzieży Pracującej „Jedność“ jest organizacją, która dąży do urzeczywistnienia ideałów demokratycznych w życiu politycznem, gospodarczem i społecznem.

Co rozumiemy pod „urzeczywistnieniem demokracji w życiu politycznem“? Zaprowadzenie takiego ustroju, który wszystkim obywatelom kraju zapewni możność decydowania o losach Rzeczypospolitej. Ustrojem takim jest republika demokratyczno-parlamentarna, z rządem odpowiedzialnym przed sejmem, (pochodzącym z 5-cio przymiotnikowych wolnych wyborów) i niezależnymi sądami. Za ustrój taki nie możemy uznać ustroju, zaprowadzonego konstytucją z dnia 23-go kwietnia 1935 r.

Prawo jest jedno dla wszystkich. Nikt nie może stać poza prawem. Nikt nie może być karanym bez sądu. Wolność przekonań musi być surowo przestrzegana. Nikogo nie wolno gnębić za jego przekonania religijne, polityczne i społeczne.

Co rozumiemy pod „urzeczywistnieniem ideałów demokratycznych w życiu gospodarczem“? Przedewszystkiem — sprawiedliwy podział dochodu społecznego i zaprowadzenia takiego ustroju społecznego, który uniemożliwi wyzysk jednego człowieka przez drugiego i zapewni możliwie wszystkim zaspokojenie swych potrzeb fizycznych.

Kol. Felczak na poparcie swej tezy o niesprawiedliwie dzielonym dziś dochodzie społecznym przytacza szereg cyfr. M. in.

Dochód społeczny **robotnika rolnego** (fornala), mającego na utrzymaniu żonę i kilkoro dzieci, pracującego na majątku, którego właściciel płaci według taryfy (pracodawców takich jest stosunkowo mało) wynosi **610 złotych** rocznie (suma ta obejmuje płacę, ordynarję, mieszkanie, opał, utrzymanie krowy i t. d.). Biorąc pod uwagę, że robotnik rolny pracuje 365 dni w roku (w niedzielę i święta oprząta inwentarz) stwierdzić trzeba, że zarabia on dziennie **1 złoty 67 groszy.**

Przeciętny dochód robotnika bezrobocznego, zarabiającego przeciętnie 3 złote na tydzień wynosi w stosunku rocznym **156 złotych,** a w stosunku dziennym **42 grosze.**

Dochód drobnego rolnika, siedzącego na paru morgach, przeciętnie kształtuje się w granicach **500 do 1 000** złotych i t. d.

Dochód zaś przeciętnego **wyższego** urzędnika na stanowisku w administracji państwowej, w samorządzie lub ciężkim przemyśle sięga cyfry **10 000** złotych w stosunku rocznym.

Nie mówimy już o dygnitarzach, którzy rocznie zarabiają **120 000** złotych i więcej.

Zestawiając cyfry:

156 zł	bezrobotny,
500 zł	małorolny na kilku morgach,
610 zł	robotnik rolny,
1 500 zł	średni rolnik i robotnik pracujący,
10 000 zł	wyższy urzędnik,
120 000 zł	dygnitarz —

i porównując dwie krańcowe **156** i **120 000,** unaoczniamy sobie ogrom tych nierówności i dysproporcyj.

Pamiętając, że w świecie, w którem żyjemy, **pieniądz jest wszystkiem,** rozumiemy skutki społeczne, jakie ta nierówność powoduje w dziedzinie: odżywiania, ubrania, mieszkania, higjeny, zaspakajania potrzeb kulturalnych. Dla jednych jest wszystko — dla drugich nic.

Zdając sobie sprawę, że absolutne zrównanie jest nieosiągalne (Bolszewicy mogliby coś na ten temat powiedzieć!), dążyć należy do wyrównania tych przepaści tak, aby **nikt nie był bez chleba, bez lekarza, bez szkoły.**

Wymagać to będzie szeregu radykalnych, zasadniczych zmian. Będziemy mieli odwagę je przeprowadzić, odrzucając na śmietnik wszystko, co się przeżyło, co powoduje wyrodnienie u jednych przez „brak“, u drugich przez „nadmiar“.

Demokracja kulturalna — to wciągnięcie w obręb przeżywań kulturalnych chłopa i robotnika — udostępnienie zdobyczy ducha ludzkiego szerokim masom narodu. Praca w tym kierunku — to walka z nędzą moralną. **Podnieść życie duchowe mas,** zastąpienie rozrywek szynku treścią budującą godność człowieka pracy, otworzenie szkół na oścież dla wszystkich, a nie tylko dla bogatych — oto cudowne cele, które przed nami stoją.

Kolejność urzeczywistniania tej demokratyzacji życia jest następująca: najpierw demokracja polityczna, następnie gospodarcza, a potem kulturalna. O pogłębianiu życia duchowego mas i kulturze — można na serjo myśleć dopiero wtedy, kiedy one zaspokoiły swój głód fizyczny. Usunięcie zaś głodu i nędzy jest możliwe dopiero wtedy, kiedy ma się ku temu środki i możliwości działania to jest... **władzę w państwie.**

Inna droga jest głupstwem, nieszkodliwem rzucaniem groźnych frazesów lub dywersją.

My Jednościowcy, zajmując w Narodowym Ruchu Robotniczym odcinek ideowo-wychowawczy, a więc nie zajmujący się praktycznie polityką, musimy przeciwdziałać szerzeniu się wśród młodzieży bałamutnych teoryj i poglądów.

Endecja dąży do władzy

Może niejeden z czytelników pomyśli sobie — przeczytawszy nagłówek niniejszego artykułu, czy warto tak się zajmować endecją? Wszak wiadomo już, że obecnie jest to stronnictwo reakcyjne, którego oblicze jest wyjaśnione. Na to odpowiem, że istotnie tak jest; ale nie chodzi tu tylko o czytelników „Demokraty", który już prawie od półtora roku wyjaśnia sytuację polityczną w Polsce i charakter poszczególnych stronnictw — ale chodzi o liczne *masy, o ich stosunek do endecji, o poznanie tych środków, jakiemi ona na nie oddziaływa.*

Otóż dla nieuświadomionych mas, nietylko włościańskich, częściowo robotniczych, drobnomieszczańskich, ale także w dużej mierze i dla inteligencji zawodowej — endecja jest stronnictwem czysto polskiem, które chce, aby Polakom było dobrze, aby nie było żydów w Polsce, aby mniejszości narodowe nie miały żadnego znaczenia, słowem — aby Państwo Polskie, nietylko ze względu na swą politykę, ale na swój ustrój polityczny i socjalny, było tylko polskiem, gdyż wówczas, samo się przez się rozumie, że wszystkim Polakom będzie dobrze.

Zdaniem endeków i ich bezkrytycznych zwolenników nie potrzeba żadnych programów. Dla dwu powodów: po pierwsze dlatego, że okoliczności ciągle się zmieniają, a powtóre, że po usunięciu z państwa jednych mniejszości narodowych i po skrępowaniu i pozbawieniu praw politycznych innych, nastaną wreszcie rządy prawdziwych Polaków które usuną stopniowo wszeelkie niedomagania nietylko polityczne, ale i społeczne.

W podobny sposób dowodziła sanacja, twierdząc, że programy nie są potrzebne, ponieważ istnieje ideologja piłsudczyzny.

Otóż należy społeczeństwu wyjaśnić, że *demokracja w Polsce, w swych rozmaitych odłamach kocha naród polski nie mniej, lecz więcej od endecji, gdyż ona właśnie przedewszystkiem domoga się rozległych reform dla tych warstw, które stanowią olbrzymią jego większość, że ona właśnie zwalcza wszelkie formy rządów autokratycznych narzuconych zgóry i żąda, aby ustrój państwowy, oparty był na organizacji idącej z dołu do góry i aby rząd był politycznie opowiedzialny przed parlamentem. Endecja zaś chce właśnie rządów zgóry narzuconych, dowodem czego jest jej stosunek do faszyzmu i hitleryzmu.*

Trzeba wykazać, że demokracja wolałaby, aby w Polsce było znacznie mniej żywiołów obcych, niż jest obecnie, *ale że osiągnięcie tego zapomocą metod endeckich nietylko, że zrealizować się nie da, ale uwikła Państwo Polskie w niezmiernie wielkie trudności, osłabi je na zewnątrz i wewnątrz i utrudni przeprowadzenie wielkich reform, potrzebnych dla naszego narodu.*

W żadnej sprawie socjalnej endecja niema wyraźnego planu i tak: o ile chodzi o wyjście z obecnego ciężkiego położenia — to doradza ona kapitalizację, to znaczy gromadzenie kapitałów; ale kto ma je dziś gromadzić? Czy biedny chłop, robotnik, czy pracownik umysłowy? — Może je gromadzić *wielki kapitalista, wielki obszarnik* — mający prócz ziemi choćby ograniczony kapitał w bankach. Z drugiej zaś strony endecja zwalcza świadczenia socjalne, czyli chce robotnikom odebrać te zdobycze, które w pierwszych latach niepodległości osiągnęli. Robót publicznych, prowadzonych na większą skalę, się boi.

Celem odwrócenia uwagi od konieczności przeprowadzenia głębokich reform społecznych, tumani ona masy widmem ukrytych sprężyn, któremi kieruje na świecie masonerja, złożona z żydów, częściowo z komunistów i socjalistów.

Oczywiście — masonerja istnieje i w niektórych państwach dużą odgrywa rolę, a jakkolwiek wpływ jej, jako siły tajnej, w czasach obecnych, tam gdzie istnieje wolność, jest niezawodnie szkodliwy, gdyż uchyla się ona od kontroli — to jednak nie jest ona ani wszechmocną, ani złożoną wyłącznie czy przeważnie z żydów, względnie komunistów czy też cocjalistów.

Demokracja zwalcza i zwalczać będzie bezwzględnie komunizm, co też robi stale, gdyż przeciwną jest wszelkiej dyktaturze; co zaś do socjalizmu, to zajmując inne niż komunizm stanowisko, może, zachowując całkowicie swą samodzielność i swój program, współdziałać z nim w zakresie walki z istniejącym stanem rzczy, w usiłowaniach dążących do przeprowadzenia tych reform, które znajdują się w jej i ich programie. Walczyć będzie z nim tam — gdzie uwidacznia się różność celów. Stanowisko takie zajmuje „Demokrata" od chwili swego powstania.

Otóż wszystkie te sprawy należy nieuświadomionym wyjaśnić. Jakkolwiek kierownikom endecji i ich naiwnym zwolennikom wydaje się, że gdyby w Polsce były wolne wybory i prawomocny sejm, to zdobyliby w nim nietylko zwykłą większość, ale może dwie trzecie lub trzy czwarte, to jednak nadzieje te oparte są nie na faktach, ale na pobożnych, jak się mówi, życzeniach. Świadomość mas w Polsce podniosła się znacznie w ostatnich latach kilkunastu, a o ile chodzi o ich większość, to wpływ endecji wcale się na nie nie rozciąga.

Ale mimo to byłoby błędem zupełnie lekceważyć wpływy endeckie. Przedewszystkiem zaprzeczyć się nie da, że zarówno wśród włościan i robotników są jeszcze żywioły, choć nie bardzo liczne, nieposiadające wyrobienia społeczno-politycznego; powtóre istnieje w pewnych częściach tych mas zmęczenie i zniechęcenie, które są złymi doradcami; koła takie pod względem ideologiczym idą w kierunku najmniejszego oporu, poddając się wpływowi idei demagogicznych, rozpaczliwie wypaczonych, niewymagających żadnego wysiłku umysłowego do przyjęcia — wreszcie przykład Włoch, a z właszcza Niemiec wykazuje, że na tle pewnego niezadowolenia, programy awanturnicze, demagogiczne i jałowe zyskują zwolenników.

Dlatego też zawczasu należy bacznie śledzić akcję endecką wśród mas na wsi i w miastach i energicznie jej przeciwdziałać.

Dla organizacji „Jedność" wdzięczne otwiera się pole do działania wśród młodzieży, zarówno w zakładach naukowych, jak i warsztatach, w fabrykach i na wsi.

Przywódcy endecji nie zdają sobie sprawy z tego, że ani szerokie masy różnych odłamów warstw pracujących, ani ogół społeczeństwa nie dlatego zwalczają sanację, aby po jej upadku zwalić sobie na głowę dyktaturę endecką. Endecja bowiem utworzyłaby z Polski państwo „narodowe", w którem agenci jej będą rozstrzygali kto jest, a kto nie jest prawdziwym Polakiem. Endecja nietylko na polu społeczno-politycznem, ale i na gruncie kulturalnym jest *przeżytkiem*, jest *starzyzną najgorszego gatunku;* światopogląd jej, zwłaszcza oficjalny, nie odpowiada zupełnie naszej epoce.

Przed narodem polskim otwierają się szerokie zadania, wymagające szybkiego rozwiązania; zadania nietylko polityczne i narodowe, ale także socjalne i kulturalne, co należy szczególnie podkreślić. *Wielka nędza mas wymaga ratunku. Zacofana, bezprogramowa, wroga głębokim reformom endecja, gdyby nawet w jakiś nieprzeewidziany sposób znaleźć się miała u władzy, to szybkoby ją straciła, dzięki swemu kołtuństwu, ubóstwu myśli i zupełnemu zrutynizowaniu umysłowemu. Sam temperament jej młodzieży nie zastąpi pustki jej głów.*

Już nieraz endecji zdawało się, że wpływem swym ogarnęła całe społeczeństwo i zawsze później okazało się, że tak nie jest. Tak niezawodnie będzie i w najbliższej przyszłości.

Jan Chroniewski.

Dlaczego Upton Sinclair nie został gubernatorem Kalifornji? *)

(Jak to się dzieje za oceanem)

Znany pisarz amerykański Upton Sinclair, przez całe życie wierzył w demokrację i propagował ją — w szerokiem znaczeniu tego wyrazu: praw i władzy dla mas w celu samostanowienia przez nie o własnych sprawach. I oto Sinclair, w sierpniu 1933 r., otrzymał propozycję zapisania się do demokratów i wystawienie swej kandydatury na gubernatora, z listy stronnictwa demokratycznego w Stanie Kalifornji.

Swem hasłem wyborczem zrobił Sinclair, zlikwidowanie nędzy w Kalifornji. Przez lat dziewiętnaście, pobytu w tym Stanie amerykańskim, przyglądał się autor, panującym w nim stosunkom, a wyniki swych spostrzeżeń, ogłosił w szeregu znanych i popularnych powieści.

Przez te lat dziewiętnaście, ojczysty Stan Sinclaira, pozostawał pod rządami nielicznej grupy bogaczy, których jedynym celem w życiu, było zbogacenie się i którzy podporządkowywali wszelkie sprawy społeczne temu celowi. Widział autor, jak bogacze ci, nie liczyli się z konstytucją stanową i federacką, posługiwali się urzędnikami, przeznaczonymi do ochrony prawa, jako łamistrejkami, porywaczami, siepaczami i mordercami. Widział, jak zawieszało się na kółku prawa obywatelskie robotników i przyjaciół robotników. W siedemnastu okręgach Kalifornji, jest wykroczeniem przeciw prawu, jeśli więcej niż trzy osoby zgromadzą się w jednem miejscu, wykroczeniem takiem jest również dla biedaków, wędrowanie po gościńcach. Widziałem gubernatora Stanu, który publicznie usprawiedliwiał zlinczowanie osób może niewinnych, gubernatora, który upijał się do nieprzytomności i pieścił swoją damę, artystkę filmową, w samochodzie na uczęszczanych drogach. Widział najbogatszego z wydawców czasopism, utrzymującego swoją znów artystkę w prywatnem mieście, składającem się z pałaców i katedr, zaopatrzonem w całe ładunki butelek alkoholu, importowanych z Europy i otoczonem przez rozległe obszary, zarezerwowane dla zebr i żyraf. Opowiadał on jako żart, że wydał sześć miljonów dolarów, na zrobienie reklamy swojej damie i na posługiwanie się swoją prasą, w celu stawienia zmian fasonów kapeluszy, dokonywanych przez nią.

O miedzę od tych faktów, widział Upton Sinclair skrajną nędzę, która im wszędzie towarzyszyła. Widział starców, umierających z powodu powolnego zagładzania się i dzieci, których dziesiątki tysięcy dojrzewało — niszczone przez choroby, płynące ze złego odżywiania. Widział nauczycieli szkolnych, czerpiących z swych szczupłych sakiewek, celem zaopatrzenia w mleko uczni, przychodzących do szkoły bez śniadań. Widział setki tysięcy ludzi, wygnanych z domostw, nawet procesu ekonomicznego, który spowodował, że większość gruntów kalifornijskich dostało się w ręce lichwiarzy i bankierów. Widział jeden kolosalny szwindel po drugim, których się dopuszczano na społeczeństwie i na każdego urzędnika, zasyłanego do więzienia, mogłem wyliczyć tysiąc takich, którzy ukrywali swoje łupiestwa. Krótko mówiąc widział on Stan Kalifornja, kroczący drogą mocarstw niewolniczych, znanych w dziejach; chylił się on do upadku wśród przepychu, panującego u wierzchołka jego i podważał ideę demokracji przez bezstronne dławienie protestów ludowych.

Upton Sinclair w ciągu lat dziewiętnastu, opisywał swój Stan w książkach, mówiąc sobie, że to jest jego sposób służby społecznej. Książki jego, były tłomaczone na liczne języki europejskie, również i na polski. W książce pt. „Rdzenny Amerykanin" opowiada autor, o niedotrzymanych obietnicach w związku z wojną światową; w innej, zatytułowanej „Nazywają mię cieślą" maluje Jezusa, zjawiającego się w „Mieście Zachodu", ale nie uzyskującego tam sukcesów; w powieści p. t. „Nafta" przedstawia panoramę życia Kalifornji południowej.

Ale obok swej działalności pisarskiej Upton Sinclair dawał upust uczuciom swoim i na innej drodze. Wygłaszał on od czasu do czasu mowy polityczne i... zostawał aresztowany. Trzykrotnie pozwolił się przekonać i ubiegał się o stanowisko urzędowe, co uważał za bardziej bezpośrednią formę protestu. Dwukrotnie ubiegał się o stanowisko gubernatora i raz o mandat senatora Stanów Zjednoczonych, zawsze z listy socjalistycznej i największa ilość głosów, jaką kiedy uzyskał, wynosiła sześćdziesiąt tysięcy na ogólną liczbę paru miljonów.

Autor powiedział sobie wreszcie, że „zrobił swoje" i obiecał, że odtąd będzie pisarzem i niczem więcej. Ale wtem — zjawił się Hitler, najohydniejsze zjawisko dla niego od czasów inkwizycji. Zobaczył autor, w czyich rękach znajduje się kierownictwo naszą cywilizacją. Ujrzał wokoło siebie samych małych początkujących Hitlerów — kalifornijskich.

Upton Sinclair doszedł do przekonania, że ruch so-

*) *Upton Sinclair:* „Jak kandydowałem na gubernatora Kalifornji?" — Przekład Pomiana. Warszawa 1936, Tow. Wydawn. „Rój".

O jednym takim, co głosił, aby „zaciskać pasa"

Dziwnie w ostatnich czasach rozwiązały się ludziom w Polsce języki! Dzięki temu czasem niechcący, przez prosty przypadek, można się dowiedzieć rzeczy wprost niewiarogodnych. Stwierdzenie, ile jest prawdy, a ile grasującej bezkarnie plotki w tych „wiadomościach", podawanych bądź to „z ucha do ucha" lub wypowiadanych głośno w miejscach publicznych, bez żadnego skrępowania i to przeważnie przez ludzi, stojących do niedawna blisko wszechwładnego a dziś na szczęście rozwiązanego B.B.W.R. — jest oczywiście trudne. Wyjaśnienie tych rzeczy jest wszakże konieczne i prasa niezależna w miarę możności winna w interesie publicznym do tego przyłożyć rękę.

Temi kierując się motywami drukujemy poniżej niektóre szczegóły głośnej rozmowy, prowadzonej z końcem kwietnia b. r. w wagonie restauracyjnym między Katowicami a Warszawą, którą słyszał, siedzący przypadkowo obok, jeden z przyjaciół naszego pisma. Sądząc z opisu rozmawiających, których nasz informator nie zna, a jeszcze bardziej ze sposobu prowadzenia rozmowy, przypuścić należy, że uczestnicy jej należą do jakiegoś „wyższego" towarzystwa „sanacyjnego". Jednego nawet tytułowano... ministrem....

Rozmowa toczyła się dokoła osoby b. ministra

cjalistyczny nie mógł zrobić w Ameryce żadnych postępów przedewszystkiem dlatego, że był oparty na jednej tylko klasie pracującej, a tymczaseem klasy średnie znoszą tyleż, co robotnicyi farmerzy. Ci ludzie w białych kołnierzykach pobankrutowali na swych interesach i potracili swe ogniska domowe; drobni ciułacze zostali oszukańczo pozbawieni wszystkiego; nawet biegli technicy, inżynierowie, administratorzy, architekci — siedzieli bezczynnie w swoich biurach, nie mając na komorne. Sześciuset pracowników zostało usuniętych z Stowarzyszenia Obrońców Sądowych, ponieważ nie byli w stanie opłacać siedem i pół dolarowych składek rocznych. Tysiące lekarzy straciło możność zarobkowania — tak samo szło wszędzie, gdziekolwiek się człowiek obrócił.

Pojawienie się hitleryzmu jeszcze szerzej otworzyło oczy autorowi na niebezpieczeństwo faszyzmu. Jeśliby faszyzm zjawił się w Kalifornji, dokonałby tego za pośrednictwem tych ludzi z klas średnich. Jeśliby się dało uratować demokrację w Kalifornji, to dzięki temu, że ci ludzie doszliby do zrozumienia ,czem jest kryzys i jak go można uleczyć.

Upton Sinclair pod wpływem tych rozważań napisał książkę p. t. „Z kryzysu jest wyjście“, wstąpiwszy do partji demokratycznej, najstarszej w kraju „partji dziadków i pradziadków“.

Hasło zlikwidowania nędzy w Kalifornji, pod którem zaczął działać Sinclair, opierało się poniekąd na budowie nowego ustroju społecznego, który właśnie redukował się do jaknajszerszej pojętej i stosowanej zasady spółdzielczości. Był to sposób, przystosowany do bezpośrednich potrzeb; sposób amerykański, zgodny z tradycjami samopomocy i niezależności. Byłby to sposób demokratyczny, uzależniony od zgody wzajemnej, przeprowadzony drogą głosowania powszechnego, zgodnie z amerykańskiem prawodastwem i konstytucją.

Niktby nie został obrabowany i niczyja własność nie ulegały konfiskacie. Peewna ilość ziemi, leżąca od łogiem była do rozporządzenia, a dziesięć tysięcy fabryk pracowało przeciętnie z 40-procentami zdolności wytwórczej. Wielu posiadaczy z przyjemnością sprzedałoby lub wydzierżawiło swoją własność państwu. Jedynem, co by.o niezbędne, było wytłumaczenie płatnikom podatków i wyborcom, żeby zdecydowali się na tę inwestycję kapitału. Był to problem z dziedziny psychologji tłumu. Ale wielki projekt Uptona Sinclair'a natrafił na nieprzezwyciężone przeszkody ze strony... kapitału, który poczuł się zagrożonym. Już i poprzednio istniejącym spółdzielniom przeszkadzano, krępowano je na sto rozmaitych sposobów. Oberwano im subsydja, przekupywano przywódców, rozbijano je wskutek różnic zdań, podsycanych z premedytacją z zewnątrz. Książka Uptona Sinclair'a pełna jest takich opowieści i szczegółów. Autor, pełen energji i zapału w ogniu walki wyborczej, dociera do samego prezydenta Roosevelta, sprawcy tego, że do partji demokratycznej zgłosiły się setki nowych członków.

Franklin Roosevelt przyjął Sinclair'a w swoim pięknym, starym dworze, wśród wiekiej posiadłości ziemskiej. Pisarz amerykański twierdzi, że cała przyszłość Ameryki zależy od tego, co myśli ten człowiek. — „Gdy system, oparty na zysku rozkłada się w naszych oczach — pisze Upton Sinclair — istnieje tylko jedna alternatywa: uspołecznienie przemysłu lub też faszyzm, który ja określiłem jako „kapitalizm plus mordownia“. A właśnie Roosevelt zamierza rostrzygnąć, który z tych systemów ma obowiązywać. Poza ewentualnością jego śmierci nic nie powstrzyma faktu wyboru Roosevelta na prezydenta w 1936 roku, a poprzez 1940 rok rozgrywka będzie doprowadzona do końca“.

Ale mimo moralnego poparcia prezydenta, mimo ogromu pracy i energji, włożonych w agitację wyborczą, Sinclair nie został gubernatorem Stanu Kalifornji: kapitał zmobilizował przeciw niemu wszelkie swe jawne i ukryte siły.

Czy zwycięży on również prezydenta Roosevelta?...

Dr. Stefan Kramsztyk

---

i zastępcy redaktora naczelnego „Gazety Polskiej“ pułk. Matuszewskiego, o dymisji którego ze stanowiska przewodniczącego komisji oddłużeniowej samorządu — właśnie gazety doniosły. Była mowa o przyczynach jego „niełaski“ jeszcze za życia Marszałka, o roli, jaką odgrywa w robieniu „opozycji“ przez „grupę pułkowników“, o tem, że jego to pióra miał być głośny, skonfiskowany przez władze artykuł „Gazety Polskiej“... Wówczas to pan, tytułowany „ministrem“ oświadczył, że nie może pojąć, jak człowiek, tak mimo wszystko hojnie potraktowany przez rząd, może mu tak się odpłacać...

I posypały się rewelacje. Cóż z tego, mówił tajemniczy „minister“, że Matuszewskiemu odebrano jedną pensję, przynoszącą mu miesięcznie „skromnych“ 6 (sześć) tysięcy złotych, kiedy mu zatrzymano jeszcze trzy, dające ogółem 16 (szesnaście) tysięcy złotych... Chyba, że ten krok, to pierwsze ostrzeżenie...

Zaciekawiły zebranych źródła dochodów b. ministra skarbu, uprawiającego dzisiaj opozycję wobec pp. Kościałkowskiego i Kwiatkowskiego. Padły pytania. Z udzielonych skwapliwie odpowiedzi wynikało, że p. Matuszewski pobiera ogółem jeszcze trzy pensje:

1) zastępcy naczelnego redaktora „Gazety Polskiej“ w wysokości miesięcznej 6 tys. złotych,

2) prezesa Towarz. Kredytowego m. Warszawy z płacą 4 tys. złotych miesięcznie.

3) jakiegoś bliżej nieokreślonego doradcy finansowego z płacą 6 tys. złotych miesięcznie.

To ostatnie źródło dochodu wywołało pewne wątpliwości wśród rozmawiających, które „minister“ starał się rozproszyć udzieleniem bardziej „poufnych“ wyjaśnień, jakich spowodu przyciszonego tonu rozmowy nasz rozmówca już nie słyszał.

Przyjmując nawet, że źródło trzecie jest conajmniej wątpliwe, albo nawet nieistniejące, wynika z tych informacyj, że „spec“ finansowy „pułkowników“, p. Matuszewski, zalecający na łamach „Gazety Polskiej“... „zaciskanie pasa“, pobierał do niedawna trzy pensje w wysokości 16 tysięcy zł miesięcznie, a jeszcze dzisiaj po „represji“, jaka go spotkała, jego uposażenie miesięczne wynosi „skromne“ 10 (dziesięc) tysięcy złotych.

Nie wydaje nam się, aby wstydliwe chowanie takich potworności pod korcem było wskazane. — Jeżeli coś w tych wiadomościach, szeroko, jak widać z przytoczonej rozmowy kolportowanych, jest nieścisłe, dobro i spokój społeczeństwa wymagają, aby powołane czynniki nieścisłości te sprostowały, podając dokładne cyfry i fakty. Czas jednak najwyższy zacząć zdzierać maskę z fałszywych głosicieli „zaciskania pasa“ i jednostronnych „deflacjonistów“! Nie wystarczy, że dopiero wówczas, gdy popełnią oni jakieś „wykroczenie“ odbiera im się jeden tłusty kąsek, pozostawiając inne, niemniej złotonośne.

Czem był tegoroczny „pierwszy maj”?

Upłynie jeszcze dużo wody w Wiśle, zanim społeczeństwo wróci do równowagi po ostatnich „świętach“ 1-szym i 3-cim maju. Przyczyniać się do tego będzie zainteresowana prasa, która przez długi czas jeszcze zamieszczać będzie sprawozdania z odbytych „imponujących“ manifestacyj i demonstracyj, obchodów i pochodów, w których niesiono „X“ sztandarów „Y“ proporców a maszerowało dziarsko (koniecznie!) tyle a tyle set lub też tysięcy ludzi.

Nieraz jeszcze pokłócą się o to, czy w danym obchodzie brało udział 1 500 czy też 200 ludzi. Na tem tle zachodzą kapitalne historje. Piszący te słowa zadał sobie trud policzenia pochodu socjalistycznego w pewnem prowincjonalnem mieście. Maszerowało 239 czwórek, nie licząc dwu wynajętych orkiestr i milicji w sumie plus minus około **1 000 ludzi** (mężczyzn, kobiet i dzieci). W sprawozdaniu z tego obchodu zamieszczonem na łamach gazety socjalistycznej liczbę uczestników określono na **5 000**, a pewne pismo endeckie, wychodzące w Warszawie napisało dosłownie tak: „W miejscowości N. w pochodzie socjalistycznym brało udział zaledwie **kilkunastu** uczestników“.

Brzydki, wprost paskudny zwyczaj powiększania lub zmniejszania ilości uczestników jakiegoś obchodu czy manifestacji, nie przynosi nikomu ani korzyści ani zaszczytu. Poco się więc tak obrzydliwie kłamie, niewiadomo. Czyż nie lepiej byłoby — wogóle, nie podawać żadnych cyfr, jeśli przez gardło nie chcą przejść prawdziwe, niż podawać świadomie nieprawdziwe, aby siebie wywyższyć lub przeciwnika poniżyć? Tej słabości ludzkiej trzeba wypowiedzieć walkę.

* * *

Tegoroczny 1-szy maj udał się socjalistom. Na liczną frekwencję obchodów złożyły się jednak nie wysiłki organizacyjne tej partji, lecz atmosfera ogólna w kraju, a szczególniej ostatnie krwawe zajścia w Krakowie, Częstochowie, Lwowie i Chrzanowie. **Kraków, Lwów, Częstochowa, Chrzanów — zrobiły socjalistom pierwszy maj.**

Rozbudzone pod wpływem tych wydarzeń masy chcą protestować przeciw swej krzywdzie, nędzy i poniżeniu, chcą wyrazić swą wściekłość przeciwko temu co jest — drugorzędną a nawet trzeciorzędną dla nich jest okoliczność pod jakim będą iść sztandarem, czerwonym, niebieskim czy białym. Każdą okazję do wywarcia swej złości masy skwapliwie wykorzystują, zwłaszcza masy bezrobotnych.

Najlepszym dowodem, że tak jest świadczy to, że **90 procent uczestników obchodów pierwszomajowych to bezrobotni,** ich żony i dzieci.

Nie jestem pewien, czy twierdzenie to odpowiada prawdzie odnośnie całej Polski, ale, jeżeli chodzi o ziemie zachodnie jest ono bezwzględnie prawdziwe.

Bezrobotni zaś z małemi wyjątkami, to element niestały i ani politycznie, ani zawodowo niezorganizowany. Wszelkie próby, podejmowane przez różne ugrupowania, zorganizowania bezrobotnych kończyły się dotąd przeważnie ujemnie.

W niektórych miejscowościach na ziemiach zachodnich, w których odbyły się pochody pierwszomajowe dochodzące niejednokrotnie do kilkuset uczestników — ani organizacji P. P. S. lub związków klasowych niema wcale, albo też wiodą suchotniczy żywot (kilku lub kilkunastu członków, ani jednego wyrobionego działacza!). Przez cały długi rok nie zwołują one żadnych zebrań i nie objawiają żadnej działalności. W tych warunkach czem był obchód Pierwszego Maja? Doraźną manifestacją — głodnych i bezrobotnych.

Pod tym kątem był też organizowany przez socjalistów. „Musimy iść wszyscy, wołał na zgromadzeniu bezrobotnych w N. N. agitator socjalistyczny, bo jak nas zobaczą dużo, będą o nas więcej się starać — będzie praca i chleb“. Dosłownie!

* * *

Do powodzenia tegorocznego 1-go maja przyczyniły się również w niektórych miejscowościach, walnie władze administracyjne. W pewnem mieście pomorskiem w przeddzień „święta“, nakazano wyzbierać wszystkie kamienie na tych ulicach, któremi miał przeciągać pochód, usunąć cegły z pod budujących się domów, oraz pozrywać rusztowania... W dzień zaś pochodu, policjanci zaopatrzeni w hełmy i maski gazowe, patrolowali ulicami, nieinaczej jak po dwóch. Zarządzenie te wydane w interesie „utrzymania ładu i porządku“, zdenerwowały ludność tego miasta do najwyższego stopnia i nadały „świętu“ niezwykle groźny charakter. Lepszej reklamy, jak, ta, trudno byłoby organizatorom „pierwszego maja“ zrobić.

* * *

Reasumując — tegoroczny „pierwszy maj“ był w pojęciu większości biorących w nim udział, dalszym ciągiem wypadków lwowskich, krakowskich itd. — demonstracją głodnych i wynędzniałych bezrobotnych, żądających chleba i pracy..

Zrodziły go nastroje, które w obecnej chwili panują wśród robotników. Kto się innych treści doszukuje — w tych manifestacjach — wykazuje nieznajomość tych nastrojów i może bardzo grubo się przeliczyć, jeżeli na tem coś chce budować. *(f.)*

Fraszki

NAJWAŻNIEJSZE.

Które z nich dziś ważniejszem miastem dla Polaków' —
Kłócił się Brześć z Berezą i ze Lwowem Kraków...
— „Gdy z sanacji zostaną tylko przykre mrzonki —
My będziem najważniejsze!“ — wtrąciły się... Wronki.

O SZANSACH POZYSKANIA ZAUFANIA MAS.

A że cuda się dzieją — może stać się wszystko —
Jeżeli się rozpocznie... generalną czystką!

DO PUŁKOWNIKÓW.

Możeby panowie mili,
Tak do wojska powrócili?

NA JUBILEUSZ.

Szampanem się dziesiąta czciła w „Adrji“ wiosna...
„Pułkownicy“ żygali smętnie na kobiercu...
Tylko babcia w „00“ śmiała się radosna —
Kostek dał jej 5 złotych — „Takie złote serce!...“

O PROJEKCIE ZAKUPIENIA WYSPY NA... OBÓZ DLA WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH.

Jedni mówią: „Ohyda!“... a drudzy zaś: „Cynizm!“.
Czemu zaraz przeceniać tak — zwykły... Kretynizm?

O TEMŻE.

Niema się co oburzać i dziwić, albowiem —
„Taki syn, jaki ojciec“ — jak mówi przysłowie.

O. Set.

O jednolitość w działaniu

Wskazaliśmy w ostatnim numerze „Demokraty“ na konieczność rozpoczęcia przez Narodowy Ruch Robotniczy, na zachodnich ziemiach Polski, akcji masowej, mającej na celu urzeczywistnienie programu polskiej klasy pracującej. Programu, polegającego na zaprowadzenie w Polsce ustroju demokratycznego, jako podstawy do przebudowy gospodarczo-społecznej, oraz na urzeczywistnieniu jeszcze w ramach istniejącego ustroju gospodarczego najbardziej palących postulatów gospodarczych klasy pracującej. Ustalenie programu i planu takiej akcji, należy oczywiście do naczelnych władz Narodowego Ruchu Robotniczego. Ale powodzenie tej akcji zależy przedewszystkiem od sprawności aparatu organizacyjnego, jakim Narodowy Ruch Robotniczy dysponuje, od sprawności każdego członka, na każdem szczeblu naszej demokratycznej organizacji.

Jak się przedstawia z tego punktu widzenia sytuacja w naszym ruchu?

Jakość ludzi? Sanacyjne sposoby „przekonywania“ ludzi okazały się wspaniałem sitem, które odłączyło plewy od ziarna. To co zostało jest moralnie i ideowo zdrowe. Pod tym względem sytuacja przedstawia się dobrze i obaw żadnych nie budzi.

Błędy i wady leżą gdzieindziej. Polegają one przedewszystkiem na braku jednolitości w działaniu. Niejednokrotnie na łamach naszego pisma wskazywano na fatalne skutki, jakie wywołuje brak porozumienia i współpracy między władzami naczelnemi organizacyj, wchodzących w skład Narodowego Ruchu Robotniczego.

Niemniej groźnem zjawiskiem jest brak jakiegokolwiek kontaktu, porozumienia i współpracy między poszczególnemi organizacjami naszego ruchu w ośrodkach terenowych. W wielu miejscowościach koła N. P. R-u, Towarzystw Kobiet przy N. P. R., ledwo wiedzą wzajemnie o swojem istnieniu.

Jakże w takich warunkach myśleć o akcji masowej? O jakiejkolwiek akcji celowej wogóle! Jakże zajmować wspólne, jednolite stanowisko w sprawach natury ogólnej, ale także w ważniejszych sprawach miejscowych? Zdarzają się wiece, urządzane przez N. P. R., o których inne organizacje Narod. Ruchu Robotn. nic nie wiedzą. Podczas gdy taki wiec winien być przygotowany przez specjalny komitet, złożony z przedstawicieli poszczególnych naszych organizacyj, z wyznaczeniem każdej odrębnej a właściwej roli. Wielu naszych skądinąd dobrych i zasłużonych członków nie zna nawet abecadła techniki politycznej (potrzeba kursów, dobrych kursów!).

Mamy np. w całym szeregu miejscowości wcale liczne przedstawicielstwa w Radach Gminnych. Czy ci przedstawiciele utrzymują jakikolwiek kontakt z ogółem ruchu? A konieczności takiego kontaktu chyba szeroko udowadniać nie trzeba. Czy ci nasi przedstawiciele w Radach Gminnych zajmują jakiekolwiek odrębne stanowisko w endecko-sanacyjnym galimatjasie. Czy znają oni ogólne i miejscowe postulaty Narodowego Ruchu Robotniczego w zakresie samorządu i czy postulatów tych bronią z należytą energją? Są oczywiście wyjątki. Ale przecież nie wyjątki nas przedewszystkiem obchodzą lecz reguła.

W tych warunkach, jako naczelny nasz postulat organizacyjny zjawia się konieczność tworzenia względnie ożywiania kartelu Narod. Ruchu Robotniczego, jako organizacji porozumienia zarządów poszczególnych organizacyj Narod. Ruchu Robotniczego w danem środowisku. W tych kartelach powini składać nasi przedstawiciele w Magistratach i Radach Gminnych perjodyczne sprawozdania ze swojej działalności oraz zapoznawać się z opinją swego środowiska.

Stworzenie lokalnych kartelów jest kardynalnym warunkiem przywrócenia Narodowemu Ruchowi Robotniczemu jednolitości, zwartości i spoistości wewnętrznej. Jest jedynym środkiem maksymalnego wykorzystania sił, które dziś marnują się w rozproszkowaniu. W kartelach organizacja o większej żywotności ideowej będą mogły „zarazić“ organizacje z różnych powodów mniej żywotne.

Zakładanie takich karteli jest wreszcie głównym warunkiem stworzenia z tego aparatu organizacyjnego, jakim dysponujemy, ośrodka krystalizacyjnego dla wielkiego ruchu masowego, jakim na zachodnich ziemiach Polski stać się musi Narodowy Ruch Robotniczy. *J. D.*

Notatki

Z ubiegłego tygodnia

Front Młodej Lewicy Polskiej

W „Robotniku“ niedzielnym ukazała się wspólna deklaracja Legjonu Młodych, Centralnego Wydziału Młodzieży P. P. S., oraz Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej. W deklaracji wspomniane organizacje stwierdzają, iż „wobec konieczności przejścia w obecnym momencie dziejowym do porządku dziennego nad ambicjami organizacyjnemi i obowiązku skupienia wszystkich, antykapitalistycznych niezależnych organizacyj, poszukujących logicznego i realnego wyjścia z kryzysu gospodarczego“, ustalają zgodność pewnych założeń ideowo-politycznych, jak również pewną platformę organizacyjnego porozumienia i działania. Poczem następują poszczególne punkty deklaracji, stwierdzające bankructwo ustroju kapitalistycznego oraz konieczność wprowadzenia gospodarki planowej.

Deklaracja wreszcie stwierdza, że „korzystający z pełni praw obywatele będą stanowić wobec społeczeństwa wszystkich pracujących. Państwo polskie rządzone będzie przez władzę wybieraną przez ogół obywateli, w warunkach wykluczających wszelkie wpływy uboczne“.

Linja podziału między organizacjami młodzieży sanacyjnej a socjalistycznej zatarła się.

Podróże, podróże i ...nic

W ostatnim czasie rząd nasz złożył i przyjął cały szereg wizyt zagranicznych. P. premjer Kościałkowski bawił na Węgrzech, a w Warszawie wizyty złożyli, premjer belgijski i norweski minister spraw zagranicznych.

Belgja, Norwegja, Węgry... „Robotnik“ słusznie wskazuje, że są to państwa, albo o sprzecznych interesach albo państwa, których nic ze sobą

nie łączy. Trudno się doszukać jakiegoś planu w naszej polityce zagranicznej.

„Nic o nas bez nas“. Tę zasadę, nawiasem mówiąc, starą jak całe prawo narodów, powtarza ciągle p. Beck. I dlatej w gruncie rzeczy małomówiącej zasady, chcemy przewracać cały świat do góry nogami.

Deflacja otrzymała dymisję

Okazuje się, że razem z b. min. i red. „Gazety Polskiej“, Matuszewskim „dymisję“ otrzymał propagowany przez niego i gorliwie propagowany system deflacji, „zaciskania pasa“, „równania w dół“ itd. Rząd wprowadził w ubiegłym tygodniu ograniczenia dewizowe. Byliśmy jednem z nielicznych państw, które ograniczeń takich nie wprowadziło. Chcieliśmy (t. zn. sanacja chciała) być mądrzejsi od całego świata w tem od największych potęg gospodarczych, ale.......

Z codziennej pracy i walki o Polskę Ludową

WOJEWÓDZTWO ŚLĄSKIE

Rybnik. Dnia 23 kwietnia br. odbyło się zebranie Z. M. P. „Jedność“ filji rybnickiej. Po wygłoszeniu referatu i zamknięciu dyskusji nad referatem, poruszono sprawy aktualne, organizacyjne. Trzeba zaznaczyć, że pomimo to, iż panowała niepogoda przybyło dosyć wielu gości na zebranie. Wielu z nich zgłosiło prośbę o przyjęcie do filji rybnickiej. Pod koniec zebrania zabrał głos kol. Walla, dając pewne wyjaśnienia nowowstępującym i zachęcał wszystkich do wytężonej pracy dla „Jedności“. Uznanie należy się obecnemu Zarządowi filijnemu z prezesem kol. Maciończykiem, który zupełnie oddany jest sprawie ożywiania tej do niedawna zamierającej placówki.

WOJEWÓDZTWO ŁÓDZKIE

Tomaszów Mazowiecki. W środę, dnia 29 kwietnia 1936 r. o godz. 4 po poł. odbyło się zebranie konstytucyjne Z. M. P. „Jedność“ w Tomaszowie Mazowieckim. Po referacie, wygłoszonym przez kol. Starzyńskiego z Łodzi, został wybrany następujący Zarząd: prezes — Głażewski Witold, wiceprezes — Sikorski Wojciech, sekretarz — Bednarski Bolesław, zastępca sekretarza — Kraszkiewicz Sabina, skarbnik — Pytel Stanisław, gospodarz — Marczak Bronisław, ławnicy — Klikenberg Henryk, Witczak Michalina i Przygocka Agnieszka. — Komisja Rewizyjna: przewodniczący — Kiełbasiński Ignacy, sekretarz — Młynarczyk Amelja i Pytel Władysław, zastępcy — Pietrzak Antola i Przygodki Jan.

Następnie wybrano kierowników w poszczególnych sekcjach: w sekcji odczytowej — kol. Głażewski, dramatycznej — kol. Sikorski, śpiewaczej — jako dyrygent kol. Marczak, jako kierownik kol. Pytel St., robót kobiecych — kol. Witczakówna, bibljoteka — kol. Bednarski.

WOJEWÓDZTWO POZNAŃSKIE

Żnin. W czwartek, dnia 29 kwietnia br. odbyło się w Żninie reorganizacyjne zebranie Związku Młodzieży Pracującej „Jedność“. Po referacie kol. Krengelewskiego Fr. z Gniezna postanowiono przeprowadzić akcję propagandową na rzecz Związku celem zaznajomienia okolicznej młodzieży robotniczej z celami i zadaniami Związku.

Filja ta ma przed sobą widoki imponującego rozwoju zrzesza bowiem żnińską młodzież robotniczą o stosunkowo bardzo wysokim poziomie wyrobienia ideowego.

Do Zarządu filijnego wybrano kolegów: Nowalka Franciszka, jako prezesa, Przybyłę Józefa, jako wiceprezesa, Kołodziejskiego Stefana, jako sekretarza, Piechockiego Czesława, jako skarbnika, Brzozę Wacława, Ulatowskiego Wład. i Popiołkę Wal., jako ławników.

Oczekiwać należy, że koledzy żnińscy postawią swoją filję na jednem z pierwszych miejsc w okręgu.

WOJEWÓDZTWO POMORSKIE

Grudziądzki Zarząd Okręgowy Z. M. P. „Jedność“ zwołuje, zgodnie z § 39 statutu związkowego, walne zebranie delegatów Z. M. P. „Jedność“ okręgu grudziądzkiego do Grudziądza na dzień 24 maja 1936 r. godz. 10-tą przed poł. do lokalu „Obrony Ludu“, ul. Groblowa 8.

Na powyższe walne zebranie zaprasza niniejszem delegatów i członków wszystkich filij w okręgu

Zarząd Okręgowy:

K. Mikołajczak, sekretarz. **Urbański,** prezes.

P. S. W zjeździe biorą udział Koła, położone na terenie powiatu grudziądzkiego i świeckiego.

Zjazd Okręgowy Z. M. P. „Jedność“ okręgu toruńskiego.

W myśl paragrafu 39, punkt „b“ Statutu zwołuje Pomorski Zarząd Wojewódzki Z. M. P. „Jedność“ **Nadzwyczajne Zebranie** Delegatów Z. M. P. „Jedność“ okręgu toruńskiego dla powiatów: **Chełmno, Wąbrzeźno** i **Toruń.** — Zebranie odbędzie się **w Toruniu,** w niedzielę, dnia **17 maja** 1936 r. o **godz. 10-tej** przedpołudniem w świetlicy Z. M. P. „Jedność“ przy Szosie Chełmińskiej (dawniej „Ognisko“ K. S. M.).

Bliższe szczegóły w komunikacie.

Wszystkich delegatów i prezesów filijnych, jakotez ruchliwych działaczy „Jedności“ na powyższe zebranie zaprasza **Zarząd Wojewódzki.**

Uroczysta akademja Z. M. P. „Jedność“ z okazji rocznicy Konstytucji 3 Maja.

Kokoszkowy, pow. Starogard. Koło Z. M. P. „Jedność“ w Kokoszkowach, pow. Starogard, urządziła również w dzień święta narodowego w dniu 3 maja br. na salce parafjalnej piękną uroczystą akademję z bardzo obszernym programem w 2 częściach — poważnej i wesołej. Zarząd Koła z kol. prezesem Leonem Boruckim na czele bardzo starannie przygotował liczne śpiewy i deklamacje, wygłoszone przez koleżanki i kolegów Jednościowców. — Na akademję przybył także zaproszony proboszcz parafji ks. prałat Dering oraz miejscowy kierownik szkoły. Pozatem przybyli bardzo licznie goście i sympatycy z wioski i całej okolicy oraz członkowie „Jedności“ z Starogardu i Linówca. Do zebranych przemówił kol. Dawicki z Starogardu, wskazując na rezultaty pracy społecznej i narodowej przez członków „Jedności“.

Całość zebrania wypadła nadzwyczajnie i poważnie. Następnie kilkugodzinną wesołą zabawą niespełna do północy z odśpiewaniem pieśni „Jedności“ zakończono tą miłą wszystkim imprezę Jednościowców, o czem z uznaniem wyraża się cała okolica.

Uroczyste zebranie Z. M. P. „Jedność“ z okazji 3 Maja.

Linówiec, pow. Starogard. Koło Z. M. P. „Jedność“ w Linówcu, pow. Starogard, urządziło w dniu święta narodowego 3 Maja uroczyste zebranie w lokalu zebrań w swojem gronie i członków N. P. R. Zebranie zagaił prezes kol. Głodowski Jan, poczem odpowiednie okolicznościowe przemówienie wygłosił kol. Dawicki z Starogardu. Następnie odśpiewano kilka pieśni narodowych oraz wygłoszono kilka dobrze udanych deklamacyj. Miła, chociaż skromna, ta impreza „Jedności“, a dobrze przygotowana, wywarła dobre wrażenie na wszystkich uczestnikach, świadcząc o dobrym wyrobieniu społecznym członków „Jedności“ tej wioski. Wspólnem odśpiewaniem „Gdy naród do boju“ zakończono zebranie, poczem tłumnie ruszono na zebranie do sąsiedniej filji „Jedności“ do Kokoszków.

W A R U N K I   P R E N U M E R A T Y :

Miesięcznie 25 groszy. Kwartalnie 75 groszy. Prenumeratę wpłacać można zapomocą przekazów rozrachunkowych (numer kartoteki 14). Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe.

Pismo ukazuje się na każdą niedzielę.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń. ul. Legjonów 29. Oddział w Poznaniu, ul. Wrocławska 14 m. 4.

Wydawca: Zarząd Główny Związku Młodzieży Pracującej „Jedność. — Redaktor: Zygmunt Felczak, Toruń ul. Legjonów 29.

Drukiem Drukarni Robotniczej Sp. z o. p. Toruń, Legjonów 29.